

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 25 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 28

Czwarta lista zdobywców premji.

Wczoraj uśmiechnęła się fortuna następnym stu Czytelnikom „Expressu“.

Jeszcze 800 Czytelników otrzyma premje, a wśród nich radioaparat, złoty zegarek, oraz większe i mniejsze premje żywnościowe.

Wczoraj wieczorem w dalszym ciągu rozdzielono 100 bezpłatnych premji dla Czytelników „Expressu“. Tym razem

10 KORCY WĘGLA

wygrał p. Leśkiewicz Stanisław zamieszkały Profesorska 18.

PO 1 KORCU WĘGLA.

otrzymali p.p.:

Mojke Leon, Przejazd 16.
Bachliński Ludwik Pomorska 22.
Nagocki Tadeusz, Przędzalniana 55.
Balcer Marta, Dąbrowska 47-49.
Kłopotki Tadeusz, Zachodnia 68.
Zaborowski Karol, Wólczajska 171.
Sikorska Wanda, Gubernatorska 23
Candowicz Józef, Chojny, Tuszyńska 5
Michel Antoni, Wólczajska 181.
Sikorska Helena, Gubernatorska 23.
Warszawska Bronia, Piotrkowska 62.
Zalewska Florentyna, Wólczajska 18.
Waszkiewicz Władysław, Rzgowska 89.
Drużwiński Wincenty, Chojny, Kopernika 28.
Pohl Alfons, Lipowa 36.
Karkocha M., Kilińskiego 104.
Klimczak Marja, Wiznera 12.
Baumgarten Szmul, Składowa 19.
Sierocki Leon, Kochanowskiego 14.
Gączkowski Michał, Kopernika 27.
Beranowski Stanisław, Sikawska 4.
Wierbicka Bronisława, Kochanowskiego 14.

Sowiecy łaskawie przyjęli zaproszenie na konferencję gospodarczą, za co im liga narodów dziękuje.

Genewa, 23 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna

Generalny sekretarz ligi narodów, w odpowiedzi na list Cziczeryna w sprawie zaproszenia Rosji do wzięcia udziału w komitecie, mającym przygotować międzynarodową konferencję gospodarczą, zaznacza, iż celem poinformowania Cziczeryna co do charakteru projektowanej konferencji przesłał mu protokół obrad VI zgromadzenia ligi narodów, jak również sesji rady ligi z grudnia ubiegłego roku.

W liście swym sekretarz generalny wyraził zadowolenie z powodu tego, że Rosja nie poczyniła żadnych zastrzeżeń w sprawie zaproszenia do prac w rzeczowym Komitecie dwóch delegatów.

Dlatego też, do wskazanych przez Rosję delegatów, Gunseka i Cziczeryna w stąne zostaną bezpośrednio zaproszenia.

Jednocześnie sekretarz generalny za wiadomiami, że komitet nie zbierze się przynajmniej wcześniej, niż w połowie kwietnia r. b.

Dębowski Antoni, Fijałkowskiego 22.
Zieniak Antoni, Sosnowa 5.
Kropiński Józef, Pomorska 87.
Szymański Bolesław, Wodna 24.
Grystoforski Stanisław, Wysoka 16.
Pilecka Katarzyna, Młynarska 43.
Ternkiel Timofiej, Nawrot 34.
Gumel Oskar, Wodna 10.
Walczak Henryk, Pawiak 18.
Sobczak Władysław, Konstanyńska nr. 84.

Gutman Maks, Narutowicza 21.
Pomerancówna N., Targowa 51.
Tomas Ryszard, Grabowa 6.
Kirilow Józef, Brzezińska 49.
Strycharczyk Aniela, Księży Młyn 8.
Mikołajczyk Czesław, Przędzalniana 82.
Kędzierska Czesława, Henryka 23.
Myszkowski Aleksander, Przędzalniana 55.
Mastalcz Wincenty, Krzywa 1.
Jaskulski Antoni, Mysliwska 29.

PO 3 KILO MAKI

otrzymali pp.:

Suwała Andrzej, Rzgowska 41.
Urbaniak Franciszek, Gniedzińska 22.
Kühnel Elsa, Nowa 39.
Skurzewski Józef, Rokicińska 10.
Fabiszewski Kazimierz, 6 sierpnia 94.
Margilis I., Kilińskiego 33.
Podgórski Ksawery, Zgierz, Rynek Kilińskiego.
Senczewska Marja, Kilińskiego 166.
Frankfurt Wilhelm, Piotrkowska 71.
Kochanowa Ludwika, Piramowicza 10.
Drobnik Edward, Grzybowa 32.
Sławski Antoni, Grabowa 32.
Rzepakowski Józef, Henryka 13.
Kon Mordka, Kilińskiego 55.
Trąbczyński Henryk, Rzgowska 13.
Mazurkiewicz Marja, Rzgowska 4.
Robak Stanisław, Nowocegielniana 44.

25 KILO CUKRU.

wziął p.

JABLŃSKI FELIKS, (Rybna 5).

PO 5 KILO CUKRU.

otrzymali pp.:

Sznajder Marjan, Słowiańska 7.
Mrowiec Wacław, Radwańska 11.
Zakrzewski Kazimierz, Gołębia 10.
Brzozowski Stanisław, Kałna 4.
Moczak Michał, Henryka 13.
Teirich Robert, Dąbrowska 22.
Wróbel Bronisława, Radwańska 24.
Sztark Eugenjusz, Warszawska 6.

PO 2 KILO CUKRU.

wzięli pp.:

Kon Renia, Piotrkowska 41.
Siedziński Władysław, 6-go sierpnia 30.
Strzeleński Marjan, Brzezińska 74.
Świerczyńska Irena, Radwańska 48.
Waslewski Adam, Drewnowska 83.
Wawrzonek Wł., Miedziana 18.
Ostromogilska Edwarda, Andrzeja 46.
Witczak Władysław, Przejazd 65.
Ławit Ignacy, Wschodnia 70.



ON: — Zdał mi się, że pani mi na wczorajszym dancingu opowiadała, że pani ojciec ma siedem kamienie i dwa folwarki?

ONA: — Owszem, proszę pana, to wszystko prawda.

ON: — Więc pani wątpi jeszcze o mojej miłości?

Kościcki Lucjan, Drewnowska 34.
Błażejewska Anna, Łagiewnicka 35.
Meglich Karol, Sporna 6
Wyrwasówna Cecylja, Pomorska 129.
Włochacz Antoni, Rokicińska 37.
Książczyk Roman, Mysliwska 29.
Żurawówna Andzia, N.-Cegielniana 10.
Fejgin Lipman, Cegielniana 57.
Pawlikowski Franciszek, Targowa 57.
Mazurkiewicz Irena, Rzgowska 4.
Pasek Marcjanna, Księży Młyn 7.
Głogowski Roman, Radogoszcz, Kochanowskiego 14.
Gotlib Jakub, Jerozolimka 9.

Janasiewicz Jan, Mysliwska 29.
Popłowska Marjanna, Radomska 11.
Wąs Józef, Senatorska 15.
Andrzejczak Franciszek, Dolna 7 Radogoszcz.
Schulc Anastazja, Nawrot 66.
Janowski Stanisław, Spacerna 13.

PO 10 KILO MAKI

wzięli pp.:

Worńska Anna, Nowo-Zarzewska 6.
Brzoska Jan, Wodna 10.
Brzoska Stefan, Franciszkańska 17.

Dyrektywy Dzierżyńskiego.

Trzeba rozwinąć produkcję maszyn i narzędzi pracy.

Moskwa, 23 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W piśmie, wystosowanym do specjalnej komisji...

Sensacyjna karjera prowokatora.

Szpicel — przyjacielem ministrów.

Zył w hańbie i bogactwie, a umarł od kuli.

W swoim czasie cieszył się smutna sława prowokator Manasewicz, agent Plehwego, przyjaciel ks. Mieszczerskiego, szpicel rosyjski przy Watykanie, współpracownik „Nowego Wremia“ Obecnie wyszła książka o dziejach jego awanturniczej kariery.

Kilka lat temu na granicy rosyjsko-fińskiej wydarzył się drobny incydent. Cudzoziemiec przybyły z Petersburga chciał wsiąść do pociągu, by jechać dalej zagranicę. Wszystkie papiery podróży miał w porządku. Atoli marynarz rosyjski podszedł do owego „obcokrajowca“ i odezwał się:

— Przepraszam pana, czy pan nie jest obywatelem Manasewiczem — Małowem?

Cudzoziemiec oczywiście próbował protestować. Ale marynarz swego czasu stał na straży, przed twierdzą petrowpawłowska, więc poznał go. Odprowadzono go zaraz na podwórko i rozstrzelano. Wyrok śmierci Manasewicz przyjął zupełnie spokojnie, rozmawiał z żołąnierkami, ofiarował im drobiazgi na pamiątkę i bardzo serdecznie z nimi się pożegnał.

Tak skończyło się życie człowieka, który z dumą mógł powiedzieć, że przeżył Azefa, że przeżył dwóch monarchów i dziesiątki ministrów, przeszedłszy bez szwanku przez ogień i wodę.

Jako młodzieniec Manasewicz dobrze pojął od czego najlepiej rozpocząć karierę. Jako człowiek elegancki wcisnął się do koła osławionego redaktora tygodnika reakcyjnego „Grazdanin“, ks. Mieszczerskiego.

Manasewicz występował głównie za granicą. W Rzymie przy Watykanie szpiegował popów rosyjskich, interesujących się religią katolicką. W Paryżu szpieguje wogóle Rosjan podejrzanych pod względem politycznym. Hr. Wittema dopomaga w walce przeciwko Plehwemu, a od Plehwego otrzymuje pieniądze za inwigilowanie Wittego.

Minister spraw wewn. Durnowo pragnął się pozbyć Manasewicza, pisząc w oficjalnym dokumencie, że „nie potrzebuje tego nikczemnego lotra“.

Manasewicz czasami poprostu kpił ze swych opiekunów, wyłudzając od nich pieniądze zapomocą ordynarnych oszustw. Kazał fotografować np. obrazki i historje z encyklopedji i sprzedawał je rządowi carskiemu za drogie pieniądze. Z leksykonu chińskiego zapożycza pospolitą fotografię i zmyśla historje o wykradzionym szyfrze.

Nie zaniedbuje Manasewicz także pola dziennikarskiego. W „Nowym Wremiu“ Suworyna naraz występuje nowy pisarz „syjący sensacjami jak z rękawa. Pod kryptonimem „Maska“ opowiada wszystko, co się dzieje w sferach rządzących. Autor posiada najlepsze stosunki i żyje jak książę. Nadchodzi czas Rasputina, na stepnie okres wojny, intrygi przy dworze i dokoła rządu, olbrzymie dostawy dla armji, szpiegowstwo i kontrszpiegowstwo, strumienie pieniędzy. Manasewicz zruca maskę i już pod własnym nazwiskiem spędza najpiękniejsze dni swego życia. Powoli jednak skandal się rozrasta, wychodząc na jaw zbrodnicze oszustwa za co Manasewicz skazany został na rok więzienia. Ale tu szczęście mu sprzyja. Wybuchła rewolucja, która pozwala oszustowi skorzystań z amnestji. Wychodzi z więzienia i staje się „obywatelem Manasewiczem“.

Kamienica wysadzona w powietrze.

Wybuch benzyny stworzył olbrzymią trąbę powietrzną wysokości kilkudziesięciu metrów.

Na ruinach już buduje się nowe życie.

Berlin, w styczniu.

Przed kilku dniami pisma doniosły już lakoniczną wiadomość o katastrofie wybuchowej, która nawiedziła Kirchstrasse w Moabicie. Podano krótko cyfrę zabitych i rannych, oraz przypuszczalną przyczynę eksplozji.

Wypadki podobne zdarzają się w dużych miastach nader rzadko. Szczególnie w Niemczech, gdzie ostre przepisy żądają specjalnych zabezpieczeń dla płytów łatwo wybuchowych, lub wogóle zabraniają przechowywania ich w domach mieszkalnych.

Przepisy niemieckie nie uchroniły jednak domu nr. 9 przy ul. Kościelnej przed katastrofą. W suterynie tej czteropiętrowej kamienicy, nieżyjący już mydlarz Mahns posiadał balony z benzyną, widocznie niezbyt szczelnie zamknięte, ponieważ w połączeniu z ułatwiającym się gazem świetlnym, wytworzyły mieszaninę piorunującą, której wybuch wysadził dosłownie w powietrze cały narożnik wysokiego domu. — Ofiarą katastrofy padło prawie 40 osób. Z pod gruzów wydobyto pięć trupów, a dziewięć osób zmarło w szpitalu moabickim z odniesionych ran. Reszta nieszczęśliwych walczy ze śmiercią, albo jest mniej niebezpiecznie ranna. Siła eksplozji była tak wielka, że szyby okien i wystaw na całej ulicy, długości do 200 metrów są uszkodzone. W chwili katastrofy utworzyła się z rozbitej cegły, rozrwanym belek i z tłuczonego szkła istna trąba powietrzna, wysoka na kilkadziesiąt metrów. Szczątki zasypały całą okolice, uszkodziły fasady pobliskich kamienic.

Miejsce katastrofy znajduje się w pobliżu stacji kolejowej Bellevue w kierunku północnym. Most na Szprewie pokryty mrowiem ludzi, wstrzymywanym przez kordon „Schupo“. Z daleka widać już rozdarta kamienica i obnażone wnętrza nędznych mieszkań. Wśród tłumów uwijają się przekupnie gazet, podających ostatnie szczegóły, dotyczące katastrofy.

Karta prasowa pozwala mi dostać się na zamkniętą Kirchstrasse i z bliska przyrzeć się skutkom eksplozji. Na jezdni sznury samochodów straży pożarnej i pogotowia. Stosy gruzów, belek i rozbitego szkła utrudniają drogę. Na chodniku z prawej strony dorożka samochodowa, wywrócona do góry kołami. — Szyby wszędzie porozbijane, framugi okien uszkodzone, z niektórych sztydów tylko strzępy. W oknach i na balkonach ludzie w płaszczach i kapeluszach, wszędzie huk i stuk. Szklarze pracują już na wyścigi. Robotnicy ładują gruzy i belki na wielkie samochody. Policja wysiła się, żeby ulicę można było już jutro oddać komunikacji. Właściciele sklepów o powybijanych szybach wystawowych bardzo zafrasowani. Gdzie niegdzie stoją platformy z wielkimi lustrzanymi szymbami.

Przed starą kamienicą nr. 9, a raczej jej resztkami stoją grupy różnych komisji policyjnych, miejskich i sądowych. Pośród nich paru dziennikarzy i fotografów, niedających się

to jest grobem jednej kobiety i dwojga dzieci, dotychczas jeszcze nie wydobytych.

Sama kamienica, zbudowana w roku 1887, zniszczona jest zupełnie. Z lewej strony, gdzie graniczy z niezabudowaną parcelą, wyrwany jest cały narożnik. Wystaje tylko wiązanie dachu. Wielka ślepa ściana z czerwonej przydymionej cegły rozdarta jest od dołu do góry. Futrny okien powyrywane w całym domu. Z ulicy widać nędzne tapety na ścianach poszczególnych mieszkań. —

Gdzie niegdzie wisi część garderoby, to obrazek, tam lustro. Doszczętnie zdemolowane zostało dziewięć mieszkań; pozostały tylko ściany. Mieszkańcy zginęli częściowo we śnie, bo wybuch nastąpił o godzinie 6.45 rano. Dużo osób uniknęło śmierci z tego powodu, że wyszło już rano o godzinie 6 i 6 i pół do fabryk i warsztatów. Szwank poniosły ich rodziny.

Szkody materialnej nie da się jeszcze dokładnie obliczyć. W każdym razie przekroczy sumę 300.000 marek.



Modny strój wieczorowy, noszony przez młode i piękne panie na dancinгах.

Nad czem radzić będzie mała ententa.

Białogród, 23 stycznia.

„Nowosti“ donoszą, że na porządku dziennym najbliższego zebrania narady państw, wchodzących w skład małej ententy, znajdują się następujące sprawy:

- 1) Układy lozarnejskie i pakt bezpieczeństwa Europy środkowej.
- 2) Stosunek małej ententy do Grecji.
- 3) Sprawa uregulowania spławu na Dunaju oraz ewentualne zbadanie propozycji Niemiec, dotyczących budowy systemu kanałów, któryby łączył Hamburg z Salonikami.
- 4) Zbadanie stosunków z Rosją i Buł-

Notatki telegraficzne.

— Towarzystwo Amerada Oil Company, należące dotychczas wyłącznie do Anglików, przeszło w ręce znanych bankierów amerykańskich, Diliona i Reada.

— Donoszą z Moskwy, na podstawie źródeł angielskich, że sąd wojenny wydał wyrok na 179 oficerów 19-tej brygady sowieckiej, którzy zbuntowali się we wrześniu 1925 roku. 35-ciu oficerów między nimi generał Karpinski, zostało skazanych na karę śmierci, 144 na dożywotnie więzienie.

— Samolot, na którym próbowano lotu w Walencji, spadł na plac, na którym odbywał się jarmark. Pięciu ludzi zostało zabitych, a około 40 rannych, większość z nich ciężko.

— Donoszą z Allantown w stanie Pensylwania, że w jednym z tamtejszych budynków wybuchł pożar, przyczem szereg osób poniosło śmierć, a około 20 odniosło ciężkie poparzenia.

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA MARJI WESOŁKÓWNY

ul. Piotrkowska 84

przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7 i gruntow. przysposabia do szkół średnich. Przy szkole Zakład Freblowski dla dzieci od lat 4. 305

Zapisy, informacje o i 9 r. do 1 po poł.



Sprzedawca: A oto zegar w stylu Ludwika XIV...
Klient: Nie, dziękuję Nieboszyk, pierwszy mąż mej żony, nazywał się Ludwik. Nie chcę jej robić przykrości.

Bandyci zabili dziecko.

Rozsądny i odważny chłopiec wymknął się z mieszkania, gdzie leżeli związani rodzice i zaalarmował sąsiadów, ale odwagę swą przypłacił życiem.

LÓDŹ, 25 stycznia.

Mała wioska Ziernice pod Łodzią była nocy ubiegłej widownią krwawego napadu bandyckiego.

Około godziny 2 w nocy do mieszkania gospodarza Jana Szady wtargnęło trzech, uzbrojonych zbirów, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy.

Prerażony gospodarz napróżno tłumaczył, że w domu nie posiada ani grosza. Bandyci nie dali wiary jego słowom, związali go wraz z rodziną i na własną rękę wszczerli poszukiwania.

W małej skrytce za piecem znaleźli trochę kosztowności, przedstawiających wartość około 3.000 złotych.

Tymczasem 12-letni Henryk, synek Szady,

leżał spokojnie w łóżku, niespostrzeżony przez rabusiów.

Widząc związanego ojca i matkę, obcych ludzi, plądrujących po mieszkaniu, zrozumiał, że stało się coś niezwykłego.

Po cichutku,

zsunął się z łóżka na podłogę

na kłęczkach pełzał w stronę drzwi.

Bez szelestu nacisnął klamkę, i po chwili był już na dworze.

Bandyci nie zauważyli ucieczki chłopca i w dalszym ciągu plądrowali mieszkanie.

Nagle rozległ się głośny krzyk...

To chłopiec, ukryty za węglem domu, wołaniem alarmował sąsiadów.

Bandyci rzucili się do ucieczki.

Przypadkowo jeden z nich zaświecił latarkę elektryczną i

słup światła padł na skuloną postać chłopca.

Kryjówka jego była odkryta.

Padły cztery strzały i drobne ciało dziecięce zsunęło się na ziemię a świeża krew zbrukała śnieżną powłokę.

Zaalarmowani sąsiedzi uwolnili z więzów całą rodzinę i zajęli się chłopcem, który dawał jeszcze słabe oznaki życia, lecz w kilka godzin potem zmarł.

Zawiadomiona o fakcie powyższym policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem odszukania sprawców.

Wzięła wódkę — dała wodę!

Tajemnica chustki została szybko ustalona przez policję.

LÓDŹ, 25 stycznia.

Szablonowe sztuczki złodziejskie nie odnoszą już obecnie żadnego skutku. — Wszystkie stare pomysły i triki publiczność zdołała już poznać i brak obecnie naiwnych, którzyby dali się złapać na wódkę.

Złodzieje stosują więc nowe pomysły co do których szerszy ogół mało jest jeszcze poinformowany i w ten sposób udaje się im niekiedy zdobyć sobie na utrzymanie.

Jednakże nawet sprytnie obmyślane triki nie zawsze uwiecznione są pomysłami rezultatem.

Jako dowód służyć może poniższy przykład.

Do sklepu p. Górniaczaka przy ul. Włodzimierskiej 18, zgłosiła się wczoraj jakaś niewiasta, pragnąc kupić dwie butelki wódki.

Sprzedawczyni dała jej

dwie butelki „Żytniówki“.

które przybyła ukryła pod chustką. — Chcąc uiścić należność, niewiasta sięgnęła do kieszeni.

Po chwili jednak oświadczyła p. Górniaczakowi, iż zapomniała pieniędzy i wobec tego musi zwrócić wódkę.

P. Górniaczak przyjął oświadczenie to za

dobrą monetę

i umieścił na szafce dwie butelki, zwrócone jej przez przybyłą.

Niewiasta zniknęła.

Po chwili jednak p. Grudniaczak spostrzegł, iż butelki, które zostały jej zwrócone, wyglądają jakoś inaczej.

Gdy jedną z nich odkorkował spostrzegł, iż padł ofiarą oszustwa.

Jak się bowiem okazało,

w butelkach tych miał wódki była woda.

Górniaczak wszczął alarm i udał się w pogoń za pomyslową oszustką.

Przy pomocy policji pochwycono ją. Jak się okazało, była to Stanisława Zielińska, zamieszkała przy ul. Wawelskiej nr. 36.

Zielińska przybyła specjalnie do sklepu z butelkami, napełnionymi wodą, by dzięki sprytnym machinacjom otrzymać wzamian wódkę.

Amatorce bezpłatnego alkoholu aresztowano.

Mamo, ja chcę Yankesa!..

Prócz shimmy, tanga i ostatniego szlagieru „Czy pani mieszka sama?” — Łodzianie nie więcej nie umieją.

A ja chcę się bawić i świat zobaczyć, gdyż życie jest krótkie i młodość ucieka!..

— woła rozpaczliwym głosem zredukowana biuralistka.

Choć jestem „panną na wydaniu“, jednak dotychczas nie zastanawiałam się nad tym, jakiego chciałabym mieć męża, dopiero ogłoszona ankieta nasunęła mi tę myśl i po długich rozmyśleniach, dziś śmiało rzec mogę:

Chcę bogatego amerykańnika.

Bo u nas trudno znaleźć bogatego, a jeśli jest taki, to chce, żeby

i przyszła jego żona była bogata.

Wobec tego muszę szukać sobie męża aż za Oceanem.

Nasza teraźniejsza młodzież jest okropnie zmaterjalizowana i

młodzieńcy kochają się w pannie bez pieniędzy aż do... ołtarza.

Nie znoszę ich wszystkich, a w szczególności nienawidzę tej łódzkiej złotej młodzieży, która prócz shimmy, tanga, no i naturalnie ostatniego szlagieru: „czy pani mieszka sama“, nic innego nie umie.

A jeśli jeszcze taki pozłacany młodzieniec ma kilka złotych w kieszeni, to mu się zdaje, że

cały świat do niego należy.

Taki mężczyzna wcale mi nie imponuje! Moim ideałem jest Amerykanin.

Pomimo, iż ludzie ci tylko pracą rąk własnych dochodzą do tak olbrzymich fortun i ciągle tylko o businessach myślą, jednakże w stosunku do płci pięknej nie są pozbawieni uroku. Jeśli się yankesowi podoba panna, nie pyta kim jest jej ojciec, ile ona ma pieniędzy i t. d., lecz ją poślubia; a u nas? Jeżeli nawet jest na stanowisku, to

najpierw się kocha w pieniądzu, a później... w narzeczonej.

To jest shocking!

Dlatego właśnie chcę yankesa. To są ludzie pracy, starają się dać żonie swojej wszystko, a ja chcę się bawić i świat zobaczyć!

Życie jest tak krótkie i młodość ucieka!

Co będzie później? To mnie nie obchodzi. — Powtarzam słowa Ludwika XIV:

„Après moi le déluge“.

„Zredukowana biuralistka“.

Sprawa łódzkich podpalaczy.

Falszywe informacje. — Sąd doraźny, czy sąd zwykły? — Co postanawia o przestępstwie podpalania kodeks karny

LÓDŹ, 25 stycznia.

Przed kilku dniami w jednym z porannych pism łódzkich zamieszczona była z gruntu fałszywa wiadomość o aktu alnej sprawie podpalaczy.

Jak dowiaduje się „Express“ z poważnego i zupełnie miarodajnego źródła, w sprawie podpalenia składu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 33 celem uzyskania premii asekuracyjnej, nie zostało aresztowanych 11 osób, a pod zarzutem rozmyślnego spowodowania pożaru znajduje się jedynie dwu przestępców — współników: Lewinson i Wojdyślawski.

Cała sprawa nie znajduje się w rękach p. prokuratora Wileckiego, jak błędnie informowano, lecz w rękach p. prok. Krychowskiego. Pozatym fałszywie podany jest skład sądu, który rozpatrywać będzie sprawę podpalaczy, gdyż dotychczas jeszcze skład ten nie został ustalony, jak również i termin sprawy.

W śledztwie zaszedł tymczasem zwrot w tym kierunku, iż prawdopodobnie oskarżenie nie będą sędziem w trybie doraźnym, lecz zwykłym. W każdym razie termin, przewidziany przez ustawę o sądach doraźnych jeszcze nie minął. W tym wypadku mają zastosowanie artykuły 598 i 562 kodeksu karnego.

Artykuł 598 k. k. mówi:

Z FILMU DNIA.

Na lodzie.

MROZEM ŚWIAT CAŁY SKUTY,
W ŚNIEŻNEJ JAŚNIEJE URODZIE,
DLATEGO WSZYSCY PRÓBUJĄ
BUDOWAĆ ZAMKI NA ŁODZIE.

NIE WIELE Z TEGO ZOSTANIE,
CHOCIAŻBY TEMU KTO SPROSTAŁ. —
DZISIAJ SĄ CZASY TAK CIĘŻKIE,
ŻE KAŻDY NA ŁODZIE ZOSTAŁ...

Arabia Monte Christo

według słynnej powieści Dumasa zalicza się do najpiękniejszych filmów świata!

Szkoła Tańca

W. Lipińskiego — Ewangelicka 17
rozpoczyna co 2 tygodnie nowe komplety. 97

Dorożki, taksy, karety.

Z nowych karek korzystają przeważnie zakochani i panny, które mówią: „Pojedźmy, będzie wyglądało, jakgdybyśmy jechali na ślub!”

Łódź, 25 stycznia.

Łódź ma znów inowację. Od kilku dni bowiem na ulicach miały się ukazać nowe dorożki-karetki. Pojawienie się nowego typu dorożek jest dość dziwnym zjawiskiem. W okresie rozwijającego się coraz bardziej automobilizmu i zaniku wszelkiego rodzaju wehikułów konnych, co daje się już odczuwać nawet w naszym grodzie pojawiają się u nas karety, przypominające galicyjskie „fjakry”.

Nowe dorożki przystąpiły od chwili ukazania się ich na mieście do walki konkurencyjnej z taksówkami. Czyżby nie zbyt wcześnie? — uśmiechają się sceptycy łodzianie. Tęgo rodzaju karety nie mogą jeszcze w Łodzi wywołać sensacji. Automobilizm nie rozwinał się u nas bowiem jeszcze do tego stopnia by ukazanie się nowych dorożek mogło wywołać większe wrażenie.

Łódź nie jest jeszcze Paryżem ani Londynem. W zachodniej Europie, gdzie zmierzchno dorożki konne należą już do przeszłości, ukazanie się tego rodzaju karek wywołuje sensację i jazda tym środkiem komunikacji uważana jest obecnie za wybryk, na który pozwolić sobie mogą tylko ludzie bardzo zamożni.

U nas jednakże niema jeszcze mowy o tem.

Taksówki nie pokonały jeszcze bowiem całkowicie dorożek, które opierają się walce konkurencyjnej i nie myślą zupełnie o rezygnacji.

Łodzianin bowiem jazdę taksówką u-

waża za rozrywkę. Dla załatwienia codziennych swych spraw używa, jak dawniej, dorożki.

Taksówką wyjeżdża się przeważnie jedynie za miasto,

lub wówczas, gdy chodzi nie tyle o pokonanie przestrzeni, ile o przyjemność. Opierając się właśnie na tych przesłankach, przystąpił pewien przedsiębiorca do uruchomienia szeregu karek, któreby łączyły w sobie użyteczność taksówek i dorożek.

Karetą bowiem, przypuszczają inicjatorzy przedsiębiorstwa, będzie się łodzianin posługiwał zarówno w celach rozrywkowych, jak i wówczas, gdy chodzić mu będzie o załatwienie spraw handlowych.

Wywiad z kareciarzem.

Pragnąc zasięgnąć w sprawie tej informacji zwracamy się do dorożkarza „nowego typu”, który wdaje się z nami w pogawędkę.

— Dotychczas — mówi nasz rozmówca — pojawiły się jedynie

trzy takie karety,

lecz w najbliższym już czasie będzie ich więcej.

— Jak je powitają publiczność? — pytamy.

Pierwsze kilka dni publiczność nie zorientowała się w sytuacji. Przypuszczano bowiem, iż są to prywatne karety. Musieliśmy więc wyjaśnić przecho-

dniom, iż są one do wynajęcia tak samo, jak dorożki. Nawet obecnie publiczność łódzka w znacznej swej części nie jest jeszcze poinformowana o istnieniu karek - dorożek.

— Czy cieszą się one powodzeniem?

— W obecnych czasach nikt nie może mówić o znaczniejszych zarobkach. Pierwsze kilka dni istnienia nowych dorożek na bruku łódzkim, mimo małej ich popularności przyniosły nieliczne wcale rezultaty.

Wszelka nowość początkowo się ludziom podoba.

Specjalnie zakochani powitali z zadowoleniem ukazanie się krytycznych karek.

Jak spostrzegłem — mówi nasz interlokutor — w karekach gustują głównie młode panny, znajdujące się w towarzystwie mężczyzny.

— Pojedziemy kareta, mówią one za zwyczaj do swych towarzyszy, będzie wyglądało, że jedziemy na ślub.

Na tej publiczności jednak nie możemy opierać swego istnienia. Znaleźliśmy już zresztą inną. Karety nasze używane są już obecnie do wszelkiego rodzaju uroczystości rodzinnych, jak śluby, chrzciny i t. p.

Mniej zamożna bowiem publiczność nie używała nawet w tych wypadkach taksówek. Nie miała jakoś do nich zaufania. Zwykła zaś dorożka nie odpowiadała tej publiczności dla specjalnie uroczystych celów.

Ci więc właśnie łodzianie zadowoleni są z pojawienia się karek, któremi uważają, iż mogą się pokazać wobec sąsiadów i znajomych. Łódź handlowna nie korzysta dotychczas z nowych karek. Jak będzie dalej, trudno obecnie mówić gdyż dotychczas są trzy zaledwie, w najbliższej przyszłości jednak pojawi się większa ilość karek, a wówczas zobaczymy...

Tyle nasz interlokutor, dorożkarz „nowego typu”, rozumiejący logicznie i wyrażający się całkiem inteligentnie.

Optymizm w interesie.

Rozmówca nasz jest optymistą. Ma on zresztą po części rację.

Chociaż Łódź nie jest Londynem, ani Paryżem, jednakże karety mogą w niej zrobić interes. Z innych jednak względów. Podczas, gdy auto w zachodniej Europie stało się już tak powszechnym zjawiskiem, iż tam imponuje już konny wehikuł, w Łodzi wrażenie wywołuje kareta, która dotychczas nie była jeszcze dostępna dla szerszego ogółu.

Z tego więc względu ten rodzaj lokomocji może znaleźć swoją publiczność.

Nie można mu jednak

wróżyc dłuższego życia.

Pokona go bowiem koń benzynowy, który zmiana w zwyczajnym pochodzie dorożki.



Od niedzieli do niedzieli.

Zaczął się jak zwykle, od poniedziałku, a skończył się zupełnie niespodziewanie, na niezwykłej aferze budowlanej. Ktoby przypuszczał, że tak marnie skończy się ten tydzień!...

Łódź wogóle niema szczęścia do czasu. Nie było jeszcze ani jednego szczęśliwego tygodnia od chwili, gdy na tem nieskanalizowanym miejscu stanął magistrat, a wokół niego poczęły się grupować jednopiętrowe domki drewniane, które z czasem zamieniły się w pałac Siemensów ze wszelkimi wygodami.

Zresztą pisałem już o szczęściu pani Łodzi w ubiegłym tygodniu, mówiąc o mrozach. Temat ten jest zawsze aktualny. Bo jak się w Łodzi robi to jest źle. Było zimno — wszyscy narzekali. — Mrozy są wielkie, chłopci nie zwożą kar tofil do miasta, masło, ser i jajka drożeją — słowem same narzekania.

Znaleźli się więc w Łodzi dwaj ludzie, którzy chcieli ogrzać ziębniętą i lodem skutą Łódź — to ich za to do więzienia wpakowali i grożą im jeszcze sądem doraźnym.

I jak tu być patriotą, dobrym obywalem, członkiem społeczeństwa?

A zima fest się wzięła do roboty. — Mrozy są — a śniegu nie widać. Ani na lekarstwo nawet do apteki kasy chorych zamiast proszku do zębów.

Trzeba jednak przyznać, że łodzianie robili wszystko, by stworzyć pozory zimy. Przedewszystkiem więc wytoczono na ulice wszystkie polamane sanki, które wywołały popłoch w mieście.

— Jaki? — pytano zewsząd — już są sanki?... Skąd ludzie wiedzą, że będzie śnieg?...

A polamane skrzynki skakały po wyboistych brukach na wysokość pierwszego piętra, przewracając się na ulicach dając wyrwane do celu, nie bacząc na przeszkody z powodu braku śniegu.



Podróż do Warszawy.

Przykuci, jak na krzyżu, do naszej codzienności, gnębieni podatkami, różnego rodzaju zmartwieniami i pozbawieni chęci do życia — wlecemy marny żywot swój z dnia na dzień w najsłabszej nędzy ubóstwie ducha i pożałowania godnym stanie materialnym.

Wyrwać się z tego przekłętą miasta bezrobocia, braku gotówki, stagnacji i protestów, zaczerpnąć świeżego powietrza do płuc, odetchnąć pełną piersią, wypocząć, nabrać sił, zmienić tryb życia — oto marzenia i tęsknoty każdego łodzianina, oto myśl przewodnia wszystkich naszych westchnień i modłów.

Dlaczego więc p. S. P. miał być gorszy od innych. Wszyscy marzą, więc on też może mieć swoje ideały. Pana S. P. ideałem była podróż do Warszawy

Z trudem zebrał potrzebną ilość gotówki, spakował walizkę i ósemką pojechał na dworzec Kallski.

Stoi przed kasą w ogonku. Tłok — wszyscy się pchają.

Pan P. chce wyjąć z kieszeni portfel — gdy nagle blednie z przerażenia.

Ktoś wyjął mu z trudem ubierane pieniądze.

Ale co to kogo obchodzi?... Sanki?...

— Niech będą sanki!...

Idzie sobie ulicą taki „echt” — złoty młodzieniec z dwiema pannicami i powiada nagle:

— No, pauno Broniu?... Może się przejedziemy sankami?

— Dobrze... Ale gdzie pan ma sanki?...

— Przecież nie widzę ani jednej... — Szkoda... Ani jednej?...

I toczą się dalej na własnych nogach.

W tej jednak chwili zauważono na peronie jakiegoś młodzieńca, liczącego uważnie pieniądze w czarnym portfelu. Sąd skazał Władysława Koźniaka na 4 tygodnie aresztu.

Juris.

Gen. HSU-SHU-TSENG, znany pod nazwiskiem „Mały Hsu”, został pod Pekinem zamordowany przez syna gen. Liu-Chien-Changa, który zemścił się za to, że Hsu zamordował jego ojca.

Hrabia Monte-Christo



zahypnotyzował całą Łódź!!!

Mumja królowej Tinhanan, przyozdobiona bezcennymi klejnotami, okazała się zwykłą nieopieprzoną kaczką egiptologiczną.

Wciąż jeszcze istnieją cuda. Tym razem w Afryce. A i tam trwają one tylko dopóty, aż je oświetla jaskrawe słońce Algieru i pali żółty piasek pustyni.

Po drodze do sceptycznej, pełnej uczynnego mędrkowania Europy, której nie można podawać romantycznych rzeczy za realne, cuda przeważnie się ulatniają. A to, co pozostaje, jest smutne.

Takie cuda nieskończona pustynia Sahary wciąż rodzi. Po raz ostatni w gronie ubiegłego roku, a więc przed kilku tygodniami, których już jednak starczyło, aby rozbić afrykańskie banki mydlane i zbadać pod mikroskopem ich szczątki.

Było to w początkach grudnia 1925 roku, gdy hrabia Byron de Prorok — już samo imię tego dostojnego pana, które wprost obowiązuje do romantycznych przygód, winno było być ostrzeżeniem — opowiedział szybko notującym dziennikarzom w Algierze, że zdobył w Hoggarze sensacyjne wykopiska: wśród jego zdobyczy znajduje się doskonale utrzymana mumja królowej Tinhanan, blisko spokrewnionej z Antinea, władczynią Atlantydy. Dokoła mumii znaleziono cuda, wobec których zawartość grobu Tutankhamena jest nędznym skądem rupiec! Hrabia Byron opowiadał szczegóły, pióra pędziły po papierze i drukowane opisy skarbow niebawem zrewolucjonizowały Paryż. Bo też czego w tych opisach nie byłoby! Mała, słodka królowa pustyni leżała wyciągnięta w sarkofagu. Jest to jeszcze dzisiaj młoda, piękna dziewczyna, po tylu tysiącach lat. Jej czóło zdobi korona w formie złotego djademu, obsianego kamieniami i perłami nieprawdopodobnej wielkości. Jej delikatną, wysmukłą szyję otacza pięć kolczyków z prawdziwych szmaragdów, rubinów, brylantów, szafirów i pereł. Dziewięć złotych i dziesięć srebrnych bransolet — ach, co tam srebrnych platynę mieli na myśli korespondenci, nie odróżniający srebra od platyny — zdobiło jej krągłe, ale nieruchome ramiona. A pozatem jakie urządzenia! Cytuję dosłownie to, co czytałem przed sześciu tygodniami.

„Niebywali artyści pracowali nad wykonaniem tajemniczego pokoju, kryjącego tajemnice kobiecej kokieterji w owych zamierzonych czasach: buduar mu mji jest arcydziełem sztuki. Znajdujemy tam instrumenty do pielęgnowania twarzy, oczywiście ze złota, ozdoby i klejnoty wszelakiego rodzaju, szkatuły z najcenniejszymi kamieniami, małe złote figurki o mistrzowskim wyrazie, subtelnie cyzelowane puławy, których ongiś dotykały boskie usta księżniczki, a które jej włożono do grobu, aby już nikt nie dotknął i sprofanował ich brzegu”.

Ale to wszystko jeszcze nie wystarczyło nowemu Child Haroldowi. Znalazł on pozatem 30-centymetrowej wysokości figurkę Wenus z marmuru, która pocho dziła ze „złotego okresu” i którą ochrzcił mianem „Wenus libijskiej”. Z wrodzoną sobie skornością oświadczył hrabia, że z pięknem tej figurki równać się może chyba tylko słynna Wenus z Lauffele w Belgji. Moi algierscy ko ledzy pragnęli oczywiście obejrzeć te skarby i prosili o to hrabiego.

— Żałuję bardzo, że nie mogę ich panom pokazać — odparł — ale 46 skrzyń, w które to wszystko zapakowałem, znajduje się już w drodze i powinno tu niebawem przybyć. Zresztą zamierzam to wszystko podarować generał-gubernatorowi Algieru.

Rozpoczęły się oczekiwania. Podróż z Algieru do Tamanrasset trwa pięć dni. Tymczasem od 3 grudnia minęło już wiele razy po pięć dni, a 46 skrzyń jeszcze nie nadeszło.

Tymczasem hrabia Byron pojechał w dalszą drogę do Paryża. Tam kazał się zameldować u ministra sztuki de Monzie i zaoferował mu znalezione skarby. Minister podziękował „znakomitemu badaczowi” i poprosił go, aby swe wykomuszą opinię.

Och, ci uczeni! Czy wiecie, jakimi byli poliska wskazał uczonym, którzy wydać rezultat? Oświadczają oni, że otrzymali od hrabiego Byrowa tylko jeden kufer, który zawierał czaszkę, obwieszoną ozdobami i kilka naramienników — wszystko razem około 3 kilogramów. Na pier

Mycie karet dygnitarzy sowieckich na princypalnej ulicy Moskwy.



wszy rzut oka poznali oni, że jest to czaszka berberyjska i po krótkich badaniach wyrazili przypuszczenie, że czaszka ta należy do jakiejś małej księżniczki z 4 wieku po Chrystusie, której grobowiec odkryto już przed 20 laty, ale której mumii tawrugowie nie chcieli wydać. Co się tyczy mebli, skarbow, klejnotów i ozdób, to pozostało z nich wprawdzie 76, ale nie skrzyń, lecz skrzynek do listów małego formatu...

A libijska Wenus? Nie mówmy o niej o tej bezwartościowej lalce kamiennej. Mówmy lepiej o hrabi Byronie. Idzie to że zniknął on i nie można go znaleźć! Nawet policja go poszukiwała, ale bez skutku. Sprawa staje się wprost niesamowita. Może go porwała tak przezeń reklamowana księżniczka Tinhan? Zasięgnij on na to w zupełności! Żeby tak nabrać dziennikarzy, korespondentów poważnych dzienników! Ale źródłem wszystkiego jest imię Byron i poczucie obowiązku względem romantyzmu! Mój syn ma na imię Józef. Nic się wobec tego nie może zdarzyć w mojej rodzinie...

L. A.

Przed wyjazdem do Europy każdy amerykańnik musi złożyć przysięgę „na trzeźwość”.

Gdyby mimo to pił alkohol, odpowiadać ma karnie za krzywoprzysięstwo.

Senator amerykański A. S. Volstead wniósł do kongresu projekt ustawy, na mocy której każdy obywatel Stanów Zjednoczonych, wyjeżdżający za granicę, złożyć musi

uroczystą przysięgę,

ż przez cały czas pobytu na obczyźnie wstrzyma się od

używania alkoholu.

Od złożenia takiej przysięgi uzależnione będzie wydanie

paszportu zagranicznego

Gdyby jednak obywatel Stanów Zjednoczonych pomimo przysięgi pił alkohol, odpowiadać ma karnie

za krzywoprzysięstwo.

Wedle przypuszczeń prasy amerykańskiej projekt senatora Volsteada będzie przyjęty.



33)

Policjant zatrzepotał rękami w powietrzu i zachwiał się na nogach i runął na chodnik. Józek rzucił się do uliczki — wślazł za Antosiem. Ciągłe skręcał w jakieś boczne małe uliczki, chąc być najdalej od śródmieścia.

W reszcie Rutzak się zatrzymał: — Uf, ale się namachałem tym bieganym — uff... Odpocznijmy trochę... Tu już jest bezpieczniejsze...

Znajdowali się na jakiejś brudnej, nie rabrukowanej uliczce. Nie było tu prawie widać żadnych domków mieszkalnych. Tu i owdzie wznosiły się jakieś narpół zawalone szopy, pogruchotane straszliwie rudery i sterczące samotnie — poszarpane mury jakichś fabryk. W perspektywie tej odludnej uliczki widniał na horyzoncie ciemny pas drzew. Wszystko wskazywało na to, że uciekniemy dostać się na krańce miasta...

— Co to może być za uliczka? — rzekł Antoś, rozglądając się bacznie dookoła.

— Nie wiem — odparł Rutzak, wzruszając ramionami — jestem tu po raz pierwszy, a tabliczki nigdzie niema.

— No i co teraz zrobimy? — zapytał Kryspin.

— Właśnie o tem myślę... Według mego rozumu nie ma sensu wracać do miasta: mogą nas bardzo łatwo przydybać. Robią pewno oblawy, gdzie się da — cała policja jest na nogach. Miałeś zresztą przed chwilą niezbity dowód... Ale żem go kropnął, tego salcesona, aż nogi wyciągnął — uff...

— Daj spokój, Józek — to nie ma najmniejszego sensu. Żle może się dla ciebie to wszystko skończyć...

— III — zaśmiał się Rutzak — bo to ja dbam o co? Raz kozie śmierć...

Choćbym nawet teraz chciał żyć uczciwie, to mi i tak nie dadzą, więc cóż mi za różnica? Kradniesz mniej, kradniesz więcej — na jedno wychodzi. Cieszę się tylko, żem tego salcesona tak sprął.

— Et, dałbyś spokój — przerwał mu Antoś. — Co masz do tego człowieka? Spełnia swój ciężki obowiązek z narażaniem życia...

— Nie będziemy się o to sprzeczać — zakończył ten dyskurs Józek — bo i zresztą nie pora na to. Lepiej pomyślmy nad tem, co nam czynić wypada...

— Tak, tak, masz rację — przytaknął Kryspin — musimy się nad tem poważnie zastanowić...

Mówiąc, zbliżali się do samego krańca ulicy.

— Ani żywej duszy, ani żywej duszy.

Było tu rzeczywiście głucho i pusto, jak na cmentarzu. Śnieg leżał na chodniku i jezdni białym, nieskalanym kołbiercem...

Szli w milczeniu, każdy zatopiony w swych myślach. Nagle Rutzak się zatrzymał i chwycił Antosia za ramię.

— Czekał — wpadł mi pomysł do głowy.

— Słucham?

— Byśmy zamieszkali narazie w jednej z tych rud... Nie będzie nam wygodnie, ciepło i miło, ale za to bezpieczne...

— Dobrze — zgodził się Kryspin na tę propozycję swego towarzysza.

— A więc — klasa! — zawołał Józek. — Poszukamy sobie teraz mieszkania.

Po półgodzinnej wędrówce po pustych, wymarłych szopach znaleźli sobie wreszcie najbardziej znośnie locum. Była to jakaś mała, wąska izdebka, a raczej szczątki po izdebce.

Pogruchotane ściany ledwo dąwigały na sobie pułap, który zda się, za lada silniejszym podmuchem wiatru zawaliby się zupełnie. Deski w podłodze były powyrywane, a piec kuchenny — rozwalony.

Jedyną zaletą, jaką „mieszkanie” to zawierało — były szyby w oknach, które wstrzymywały napór wiatru do wnętrza.

Postanowili tu tedy zostać i — zamieszkać.

Nagromadzili kilka suchych desek, których było wszędzie podostatkiem.

— Będziemy na tych deskach spać — objaśniał Rutzak.

— Zgoda — odrzekł Kryspin, czując, że oczy kleją się do snu.

Rzucił się na deski, czapkę wcisnął na oczy i po chwili chrapał już w najlepsze. Józek, nie namyślając się zbyt — poszedł za jego przykładem.

(D. c. n.)

Kino-Teatr CASINO

Dziś i dni następnych.

Dziś i dni następnych!

On kochał się w książkach, skrzypcach, figurach i obrazkach.

Ona kochała się w CHŁOPCACH, szmince, tańcu, szampanie i nocnych spelunkach

oto fascynująca treść filmu p. t.:

Handlarz z Amsterdamu

tragedja ojca, który żył przeszłością, zapominając o terażniejszości.

Rodzice! Wam się zdaje, że znacie tajemnice waszych córek — zobaczcie film „Handlarz z Amsterdamu“, a przekonacie się, że to kłamstwo!

Część Artystyczna: Dziś nieodwołalnie ostatni występ fenomenalnej pary:

NINY PAWLISZCZEWEJ i FELIKSA PARNELLA

PONADTO:

Janina Kozłowska b. wodewilistka teatru Nowości w Warsz. i Ludwik Sempoliński wodewilista i reżyser operetek.

1 zł. Od godziny 4-ej do 6-ej, na seans kinematograficzny cena wszystkich miejsc **1 zł.**

Zawiadomienie.

Niniejszym podajemy do wiadomości Sz. Publiczności iż z dniem 21 został otwarty nowo-urządzony zakład fryzjerski damski i męski przy ulicy Piotrkowskiej 23 w podwórzu (drugie wejście z ulicy Cegielińskiej 30) przez długoletnich pracowników firmy A. HOŁODYŃSKA

Józefa i Stanisława oraz Leokadję.
Polecając się taskawej pamięci Sz. Klienteli pozostajemy Z poważaniem
Józef i Stanisław.

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI DOMÓW

Wszelkie przedziurawione rezerwuary reperuje z długoletnią gwarancją. Przyjmuje również wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące, po cenach konkurencyjnych.

M. LIPSZYC, ŁÓDŹ
Piotrkowska 66.

Wszyscy mogą się uczyć Angielskiego i Francuskiego.

Opłata miesięczna tylko zł. 7.50. Wykłady, metoda Berlitta, rozpoczynają się 25 b. m. Zapisy codziennie od 6-7 w gimnazjum, Wólczańska 23

Lugwistka R. Berman-Singerowa.

CZY PANI MIESZKA SAMA?.. A może Pani coś potrzebuje z manufaktury?

Na wyplatę! Najwygodniejsze warunki! Najtańsze ceny!
Crep de-chine we wszystkich kolorach, tafta mecalina, aksamit, jedwab na płaszcze. Najlepsze wełniane towary: na damskie płaszcze, kostjomy i suknie, jak również na męskie garnitury, palta i spodnie, Biały towar, purpur, przścieradła, ręczniki, obrusy, Koldry walowe i pluszowe, chustki, sweatry.
Wielki wybór firanek.
Gotowa damska i męska bielizna Pończochy, skarpetki i dużo innych towarów.
Poleca
LEON RUBASZKIN
Kilińskiego 44, tel.: 36 48. 512-141

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8—12 i od 5 do 8

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena). Zawadzka Nr. 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Cudem jest „Cud wilków”

Arcydziełem

jest „Cud wilków”

- sztuki kinematograficznej
- techniki i reżyserji
- fotogeniczności

- jakle kiedykolwiek świat widział!
- które zyskało największy rozgłos na świecie!
- dla którego otworzono podwoje Wielkiej Opery Paryskiej!
- premierę, którego zaszczycił swoją obecnością Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej.

Dyrekcja Kinoteatru REDUTA

urządza we wtorek, dn 26 b. m. dotychczas nie wprowadzony w Polsce

KONKURS ARTYSTYCZNEGO NAŚLADOWNICTWA

polegający na imitowaniu ruchów, ubioru i ogólnego wyglądu

Charlie Chaplina.

Najtrafniejszym naśladowcom główna dyrekcja oraz przyjaciel Chaplina p. Neris wyznaczili 3 nagrody:

- Nagroda I zł. 150.
- „ II „ 100.
- „ III „ 50.

Uwaga: Do Jury powołani będą przedstawiciele prasy oraz dyrekcja.

Dr. med. LUBICZ

Cegielińska 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne i weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyznawem. Przyjmuje od od g. 9 do 11 i od 5—8.

Dr. med. S. KANTOR

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickie Tel. 29-45. Przyjmuje od 6-2 6-8 Dla pań od pzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. W. Balicka

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11—2 i od 3—6 tylko kobiety.
Pańska 12 m. 14 róg Zawadzkiej

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne. Konstancyńska 12. Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań osobna poczekalnia

SPRZEDAM lokal

wraz z urządzeniem restauracyjnym, składający się z 4 pokoi. Wiedomości Wólczańska 2/2, u fryzjera

Lokal handlowy

14x18 t. w centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej, I piętro, od zaraz do wynajęcia bez odstępnego za zł. 400 do 1/4 26 r. Oferty sub. „Interes” 975-26

Komunikat.

Nadešlii charakter pisma swój lub zainteresow. osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc proz Otrzymasz szczegół analizę charakteru określenie zalet, wad zdolności, przeznaczeń. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł Osobście przyjmuję od 12-7 Protokoly, odezwy podziekow, najwybitniejszych osobna stolicy. Warszawa Psycho-Grafolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25-7.

Nauczam: kroju, szycia, modelowania, haftu maszynowego, oraz file ręczne i maszynowe, na dogodnych warunkach, Napór-kowskiego 23, Solska. 974

Pierwszorządna wy kwalifikowana modystka prze অভা stare kancelusze na najmodniejsze za 3 zł. L. d. Barska ul Zielona 6 w podwózu 1-sze piętro.

Gorsety — Paski — Biustonosze

Pasy gumowe, poszczupiacze, paski sportowe, paski proporcjonalne i t. p. wykonywa według najnowszych modeli paryskich Pracownia Gorsetów „MARTA” przeniesiona z dnem 1 stycznia r. b. na ulicę Piotrkowską Nr 109, front II piętro. Lokal powiększony. Niekrepująca przymierzalnia.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za pierwszą linię, następny 10 gr za każdą dalszą. W PRZESYŁCE: 50 gr za pierwszą linię, następny 10 gr za każdą dalszą. WŁASCIWY: 50 gr za pierwszą linię, następny 10 gr za każdą dalszą. Zaręczynowe: 10 zł. Za uszczerbek o 50 proc. Zagranicą: 100 proc. drożej. Za terminowe druki ogłoszeń administracji nie odpowiada. Droższe: 10 gr. Pozostawanie prac i pras: Najniższe 100 gr.



Świat kobiecy a sporty.

O celewości kultury fizycznej wśród niewiast. — Zmodernizowane pojęcia „piękna“, a utylitaryzm. — Repertuar sportowy dla pań.

Rok bieżący zwiastuje nam nielada imprezę, której aktorami mają być wyłącznie kobiety i to... na gruncie sportowym.

Mamy za sobą osiem olimpiad światowych pań.

Mamy też „Olimpiadę“ światową pań w Sztokholmie.

a oddźwięki w tej sprawie prasy sportowej codziennej są dość silne, by nad tą sprawą przejść do porządku dziennego.

Odkładając narazie kwestję sportów wśród niewiast w Polsce, a zwłaszcza omówienie dotychczasowego dorobku na tem polu, wkraczamy tematem w zasadnicze zagadnienie

celowości sportów dla niewiast.

Jeżeli pewne zagadnienia, dotyczące zwłaszcza asymilacji przejawów życia i pracy zagranicą na grunt polski, wywoływały silne zainteresowanie społeczeństwa, w wyniku czego mieliśmy całą literaturę w formie dyskusji i polemik, to sprawa sportów kobiecych, a raczej stosunku niewiasty do zagadnienia sportów, znalazła słabą akcentację w prasie, zato wywołała dobry podkład do pogłębienia opinii publicznej w tej kwestji.

Mamy wyraźne

prądy zwalczające ideę usportowienia kobiet w Polsce.

mamy przedstawicieli najskrajniejszych uprzywilejowań kobiecie polskiej w tym kierunku, ale mamy zato najliczniejszą grupę ludzi, dla których zdeklarowanie się w jednym lub drugim kierunku jest kwestją czasu.

Wyczerpać sprawę w jednym artykule — trudno, można jednak podać zasadnicze motywy, które nas skłaniają do przyjęcia takiej lub innej koncepcji — resztę może da się uzupełnić dyskusją (oby jej na łamach prasy codziennej nie zbrakło).

Od stopnia kultury danego kraju, tradycji i pewnych rysów charakteru danego narodu zależy w dużym stopniu formowanie się opinii społeczeństwa na rolę kobiety — obywatelki państwa.

Pozostawiając narazie sprawę życia sportowego eo ipso obywatelskiego w kraju Hellenów, zlekka uchylamy jedynie zasłonę z pięknej statuetki „Atalante“, sięgamy do wzorów bardziej nam współczesnych i z duchem czasu uzgodnionych

życia sportowego niewiast zagranicą

Znajdujemy silny rozwój związków i sekcji kobiecych w krajach następujących: Anglii, Czechosłowacji, Szwecji, Norwegii, Holandji, Francji, Ameryki i Niemiec.

Rzeczywistość przemawia najwybitniej, że

z ruchem tym liczyć się należy

i świadkami podobnej sytuacji będziemy również w Polsce.

Jakież

największe zarzuty

padają ze strony przeciwników udziału niewiast w sportach?

Sporty ze względu na pierwiastek wyťažonej pracy fizycznej powodują roz-

wój niepotrzebnych grup mięśniowych u niewiast, paczą wystudowaną ręką społecznego malarza „piękno“ kobiety, powodują przemiany fizjologiczne, źle oddziałują na kreowanie przez kobietę roli przyszłej założycielki ogniska domowego, w konsekwencji czego cierpi nawet „eugenika“ ludzkości.

Obiekcje te są tak chętnie lansowane przez różnych „znawców“ sportów i szperaczy za naukowymi podstawami wszelkich przejawów życia socjalnego, że ogólnie znane są i chętnie przyjmowane

Ciągły postęp w cywilizacji świata, udoskonalenia techniczne i mechanizacja pracy, dawniej dzieła rąk ludzkich, sprowadziły rolę społecznego śmiertelnika do roli kontrolera i korektora pracy automatów.

Oderwanie znacznej części ludności państwa od życia na łonie natury, zasklepianie wysiłku inteligencji w ra-

mach pracy biurowej i umysłowej spowodowały przez ciąg wieków niemałe przemiany fizyczne i eugeniczne

Wskutek przeładowania pracą umysłową, społeczność inteligencka w dobie obecnej przeważnie

wegetuje pod względem fizycznym

W daleko słabszym stopniu uwagi te dotyczyły sprawy kobiet, dla których życie miast dyktuje głównie zajęcia biurowe, bądź też jedynie kuratelę domową, po ukończeniu średniego zakładu na ukowego.

Jeżeli stwierdzony stopniową degradację społeczeństwa w sensie nieutrzymania na odpowiednim poziomie żywności i zdrowotności danego społeczeństwa, czyli traktujemy zagadnienie pod kątem eugeniki, to niewątpliwie musimy to odnieść zarówno do świata pań jak i pań.

(D. c. n.)



U góry: Wacker-Simmeryng 3:1. Z lewa na prawo: Horvath, Czapek, Sosta, Kesch.

U dołu: Zwycięzca nagrody wędrownie, braci Dorettesch—Bob Bimbo.

Express sportowy.

Zawody łyżwiarskie w Warszawie.

Warszawa, 24 stycznia

Zawody łyżwiarskie, które odbyły się dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych przyniosły zwycięstwo Kamińskiemu z WTL. Drugie i trzecie miejsce zajęli Majewski i Dębowski (oba WTL). W poszczególnych konkurencjach uzyskali Kamiński następujące czasy: 500 mtr. — 58,8, 1500 mtr. — 3,13,6, 5000 mtr. — 11:17,8.

Hokey na lodzie w Krakowie.

Kraków, 24 stycznia

Dzisiejsze zawody hokeyowe pomiędzy Cracovią i Makkabi zakończyły się zwycięstwem Cracovji w stosunku 3:0 (1:0).

Sobotnie zawody w hokeya na lodzie pomiędzy Makkabi a Jutrzenką przyniosły zwycięstwo pierwszym 1:0.

25 złotych za policzek

Echa sporów sportowych.

Kraków, 17 stycznia

W roku ubiegłym członek K. S. „Jutrzenka“ Krumholz spoliczkował drugiego członka tegoż klubu Statt ra, jakoby za destrukcyjną robotę w klubie. Sąd jednak Rzeczypospolitej, przed którym poszkodowany powołał swego przeciwnika stanął na innym stanowisku w miarę sprawiedliwości i skazał Krumholz na zapłacenie grzywny w sumie 25 złotych.

Krumholz niezadowolony z tego wyroku wniósł odwołanie do sądu apelacyjnego.

Austrjackie mistrzostwa łyżwiarskie.

Wiedeń, 24 stycznia.

Zakończone zostały tutaj w Klagenfurt austrjackie mistrzostwa w jeździe szybkiej na lodzie. Mistrzostwo zdobył zeszlatoroczny mistrz Polacek, który jest równocześnie mistrzem Europy. Poszczególne wyniki dla porównania z polskimi podajemy: 500 mtr. — Schilling w 49,3 sek., drugi Polacek 50,4 sek., 5000 mtr. — Polacek 9.03, drugi — Jungblut 9:36,5, 1500 mtr. — Pelieshcek 2:40,4, drugi Jungblut 2:41,2, 10.000 mtr. — Polacek 18:48,4, drugi Jungblut w 18:52,7 s.

Boks.

Spadek po Barfling Siki'm Następca Siki II i 150 funtów angielskich.

Cały spadek po zmarłym tragicznie słynnym senegalczyku Barfling Siki, wynosi zaledwie 150 funtów angielskich. Najbliżsi znajomi zmarłego i jego przyjaciele twierdzą, że Barfling Siki, w pewnym miesiącu, swego bardzo urozmaiconego i hulawczego życia, wydał więcej w postaci zapomóg i jałmużn, potrzebującym wsparcia, aniżeli wynosił cały spadek.

Pozostał jednak po nim posiadający daleko większą wartość spadek w postaci boksera — 16-letni jego brat, przebywający z matką w Hamburgu.

Młodzieńcowi temu, kierowanemu przez matkę, fachowcy przepowiadają wspaniałą przyszłość. St.



CZYTAJCIE

„Austrijska Republika“





Endecy za Piłsudskim?

Warszawski i małopolski obóz prawicowy godzi się z powrotem Marszałka do armii, ale poznańska narodowa demokracja sprzeciwia się gwałtownie.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

W sprawie marszałka Piłsudskiego zachodzi obecnie pewien charakterystyczny zwrot. Dowiadujemy się, iż w tonie endecji, sprzeciwiającej się zawsze bardzo silnie powrotowi marszałka do armii, nastąpił rozłam. Ideę tę popiera ostatnio bardzo wydatnie młn. oświa-

ty, p. St. Grabski, zyskując coraz więcej zwolenników wśród warszawskiej i małopolskiej endecji, co wywołało ostrą niechęć poznańskiego odłamu N-Decji, który w sposób bardzo kategoryczny zażądał wyjaśnienia, w sprawie zakulisowej polityki młn. Stanisława Grabskiego.

Zbrodnicza zemsta krewnego.

Strzelił z zasadzki przez okno, ale, na szczęście, wybił tylko szybę.

LÓDŹ, 25 stycznia.

P. Pankracy Grabowski, zamieszkały we wsi Różgi gminy Radogoszcz przeżył wczoraj chwilę, których nigdy w swym życiu nie zapomni.

Uratował się bowiem od śmierci tylko dzięki niezwykle przypadkowi.

Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem spożywał kolację w swym parterowym domku w towarzystwie całej rodziny.

Rozmawiano dość żywo.

Nagle rozległ się

luk wystrzału,

poczem z brzękiem wypadła szyba i ku la, przelatując ze świstem utkwiała w ścianie tuż obok krzesła, na którym siedział p. Grabowski.

P. Grabowski, słysząc strzał, powodowany przestraszeniem cofnął się w tył.

Dzięki tej właśnie okoliczności kula nie trafiła.

W mieszkaniu państwa Grabowskich powstała panika.

Gospodarz wybiegł natychmiast na podwórze, lecz

nikogo nie dojrzał już w ciemnościach.

Pościg nie dał narazie konkretnego rezultatu.

Zawiadomiona o powyższym policja wszczęła energiczne śledztwo, które uwieficzne zostało powodzeniem.

Jak bowiem ujawniono, do państwa Grabowskich

strzelał ich bliiski krewny,

Stanisław Tomczyński stały mieszkaniec wsi Nowe Moskałe powiatu brzezińskiego.

Tomczyński i Grabowski od dłuższego już czasu kłócili się. Powodem sporu były sprawy majątkowe.

Tomczyński zaprzysiął swemu krewnemu zemstę, uważając, iż był przez tamtego stale krzywdzony.

Zbrodniczego krewnego aresztowano.

Jak na kinowym ekranie...

Złodziej w koszu od bielizny

zjechał ze wszystkich schodów.

LÓDŹ, 25 stycznia.

Lejzor Najman, kupiec z Zelowa, przyjechał wczoraj do Łodzi, pragnąc zakupić większą ilość przędzy.

P. Najman jest człowiekiem spokojnym i zrównoważonym i nie przypuszczał wcale, iż stanie się na bruku łódzkim bohaterem igrzysk filmowego, kryminalistycznego romansu.

A jednak tak się stało.

Pan Najman zakupił przędę i w podwórzu domu przy ulicy Narutowicza 22 ładowano ją na wóz. Kupiec z Zelowa był przez cały czas obecny przy tej czynności i pilnie obserwował pracujących robotników.

P. Najman nie spostrzegł jednak, iż jakiś obcy mężczyzna zbliżył się do pak przędzy. Osobnik tej pochwylił w pewnej chwili przędę i począł

uciekać ze zdobycza

w kierunku małego domku, znajdującego się w tem podwórzu.

Pan Najman rzucił się w pogoń. Złodziej, widząc, iż go prześladowają, począł się drapać na dach domku.

Pan Najman

pochwylił go jednak za nogę,

a widząc to, przestraszony „zdobywca” przedy, wyrwał się z uścisków kupca i porzucając przędę, rzucił się biegiem przez podwórze na schody tegoż domu.

Pan Najman pobiegł za nim.

Rozpoczęła się wściekła gonitwa na schodach.

Pan Najman triumfował. Przypuszczał, iż na trzecim piętrze z pewnością pochwyli złodziejaszka, który nie będzie już miał dokąd uciekać.

Jakież jednak opanowało go zdumie-

nie, gdy na trzecim piętrze nie dojrzał go...

Miał złodziejaszka ujrzał... kosz do bielizny, który poruszył się zlekka.

Pan Najman nie zastanawiając się ani chwili zamknął kosz, zatrzasnął kłódkę i rzucił go ze schodów.

N. Najman okazał się jednak nieugięty i pędził za mknącym po schodach koszem aż na parter.

Tutaj oczekiwali już nań licznie zgromadzeni przechodnie.

Po kilku chwilach przybyła również policja, przy pomocy której kosz otwarto.

Jak się okazało nie było tam bielizny. Miał niej siedział w nim skurczony pechowy przywłaszczyciel przędzy.

Osobnika wydobyto z tej oryginalnej kryjówki i sprowadzono do komisariatu.

Jak się okazało był to dwudziestoletni Józef Kieśniewski, zamieszkały przy ulicy Piwnej 8.

Pomysłowego gościa aresztowano.

Maturzyści — posterunkowi

noszą naramienniki, obramowane sznureczkiem.

Z Sosnowca donoszą:

Wśród posterunkowych w Sosnowcu jest dwóch, posiadających maturę. — Ponieważ w ostatnich czasach wielu młodzieńców musiało dla braku środków na dalsze kształcenie się poprzestać na ukończeniu gimnazjum, niektórzy więc z nich wstąpili do służby policyjnej w charakterze posterunkowych, pobierając 130 zł. pensji miesięcznej. — Posterunkowi — maturzyści mają dla od-

Co słyhać w Zakopanem?

POGODA.

Stan pogody stale dobry. Panują lekko mrozy, cisza bezwzględna w powietrzu przyczynia się do podniesienia czaru zimy. Warunki śnieżne bardzo dobre, co sprzyja korzystnie na rozwój sportów zimowych. Narciarstwo i łyżwiarstwo korzystają w całej pełni z tego-rocznej zimy.

RUCH GOŚCI.

Ruch gości znacznie większy, niż w roku przeszłym i bardzo ożywiony. — Wpływają na to w pierwszym rzędzie warunki atmosferyczne i urozmaicenie życia różnymi atrakcjami sportowymi i zabawami.

ŻYCIE TOWARZYSKIE I KULTURALNE.

W przeszłym tygodniu wystąpiła z koncertem Rychterówna. Otwartą została wystawa karykatur zakopiańskich Zdzisława Czermańskiego. Wystawa cieszy się dużym powodzeniem tak ze względu na jej temat jak i duże walory artystyczne.

Kwiatek z ogródka św. Biurokracego,

Sześć tygodni starań i zabiegów celem otrzymania

jednej pary starych spodni z urzędu celnego.

Pewien dyrektor banku katowickiego, który przybył tu z Wiednia, zostawił tam rodzinę, mieszkanie i cały swój majątek. Kiedy zaczęła się na dobre zima i sporty zimowe, nasz dyrektor postanowił też zostać „sportsmanem” i w tym celu napisał do żony do Wiednia, aby mu przysłała stare... spodnie sportowe.

W odpowiednim czasie dyrektor otrzymał zawiadomienie z urzędu celnego, że spodnie nadeszły. Wysłał więc służącego z biura, którego upoważnił do odbioru tej niezbędnej przynależności zimowego garnituru sportowego. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy wózny wrócił po paru godzinach, oświadczając dyrektorowi, że spodnie mogą być wydane jedynie wtedy, jeżeli dyrektor przedstawi urzędowi celnemu „świadczenie ubóstwa”.

Ponieważ dyrektor banku na stanowisku nie mógł się wystrząść o „świadczenie ubóstwa”, posłał jeszcze raz wózny z wyjaśnieniem tej sprawy i pro-

.....

Ogniste źrenice

i

ponętne usta

Estelli Taylor

czynią z niej królową ekranu

w filmie

„Hrabia Monte-Christo”.

.....



NOTOWANIA ZŁOTEGO.

Za 100 złotych:

Zurych 72.50

Berlin — wypłaty na Warszawę

57.15 — 57.45

Londyn za jeden funt szter. 36.50

GIELDA NOWOJORSKA.

N. Jork, 23 stycznia.

Dewizy. Londyn za jeden funt szter.

4.86 1-4

Za 100 jednostek monetarnych: Pa-

ryż 3.75

GIELDA LONDYŃSKA.

Londyn, 23 stycznia.

N. Jork 4.86 5-32

Holandia 12.10 5-8

Francja 130.08

Belgia 106.92 i pół

Włochy 120.42 i pół

Niemcy 20.42

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 23 stycznia.

Dowóz bawelny do portów Atlanty-

ku i Gofu 22.000, wewnątrz kraju 13.000

Loco 21.00, marzec 20.22—20.24, kwie-

cień 19.93, maj 19.64—19.65, lipiec 19.02

—19.04, sierpień 18.62, wrzesień 18.41,

październik 18.24, grudzień 18.06.

Nowy Orlean, 23 stycznia.

Loco 20.64, styczeń 20.36, marzec

19.74, maj 19.10, lipiec 18.63, październik

17.67.

.....

ba, że o ile należeć się będzie jaka opłata celna z przyjemnością taką opłatę uiszczy.

Znów wózny wrócił z tą samą odpowiedzią:

— Spodnie mogą być wydane adresatowi jedynie za okazaniem świadectwa ubóstwa!

Strapiiony dyrektor zwrócił się wtedy do jednego z najwyższych urzędników skarbowości w Katowicach, prosząc go o interwencję, ten zaś natychmiast połączył się telefonicznie z urzędem celnym. Niestety wszelka interwencja była bezskuteczna, bo przepisy celne wyraźnie mówią, iż od rzeczy starych opłata celna pobierana być nie może, a przysłał dyrektorowi banku spodnie są wyraźnie... używane.

Wówczas dyrektor banku prosił urząd celny o odesłanie spodni z powrotem do Wiednia, ponieważ wybierał się do rodziny na święta Bożego Narodzenia i w powrotnej drodze z Wiednia zamierzał wziąć stare spodnie poprostu do podróży walizy.

W Wiedniu okazało się po dość długich poszukiwaniach, że spodnie ze Śląska nie zostały zwrócone, natomiast zawiązała się dość poważna korespondencja pomiędzy Wiedniem a Śląskiem w tej sprawie.

Po powrocie ze świąt dyrektor banku, który uparł się i za wszelką cenę postanowił dojść do posiadania swych starych spodni, dowiedział się, że w tym celu pozostaje mu jedyna droga: wystąpienie o świadectwo przywozu.

Po pewnym czasie wózny ze świadectwem przywozu w tece udał się znów do urzędu celnego, by nareszcie otrzymać upragnioną przesyłkę swego dyrektora.

Niestety i tym razem okazało się, że do otrzymania przesyłki oprócz świadectwa przywozu potrzebne są jeszcze pewne dokumenty, m. in. świadectwo akuratu płacenia podatku i świadectwo, że dyrektor rzeczywiście ma mieszkanie i rodzinę w Wiedniu i że był tam niedawno.

Jeszcze parę dni starań i prób i oto...

Po upływie sześciu tygodni, wystawiony o wszelkie potrzebne świadectwa i dokumenty, p. dyrektor otrzymał z urzędu celnego... jedną parę starych spodni sportowych.

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę”